

DZIEŃ Gazeta Białostocka 10 gr. DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Górnośląski „Żyrardów” placówka niemieckizny -- WSPÓLNOTA INTERESÓW przechodzi pod polski nadzór sądowy

KATOWICE, 17. 3. — W dniu dzisiejszym zarząd Wspólnoty Interesów zgłosił wniosek do Sądu w Katowicach o wprowadzenie nad przedsiębiorstwami Wspólnoty Interesów (Katowicka Sp. Akc. dla Górniczo i Hutniczo i Górniośl. Zjednoczone huty Królewska i Laura) — nadzoru sądowego.

Ten krok zarządu Wspólnoty Interesów — jak motywuje on — wynikał z konieczności gospodarczych wymienionych przedsiębiorstw i ma na celu osiągnięcie w tej drodze sanacji finansowej przedsiębiorstwa.

Krok ten jest analogiczny do zgłoszonego w swoim czasie nadzoru nad hutą „Pokój”, która — dzięki pomocy Sądu i opiece władz państwowych — osiągnęła zupełną sanację finansową i wróciła do normalnej pracy produkcyjnej.

Objęcie Wspólnoty Interesów pod nadzór sądowy ma bardzo doniosłe znaczenie dla naszego życia gospodarczego.

Wspólnota Interesów — to bezapelacyjnie największe w Polsce przedsiębiorstwo, rozporządzające kapitałami, sięgającymi setek milionów złotych. Rola, jaką odgrywa ono w życiu Górnego Śląska, tej najbardziej uprzemysłowionej części Polski, uprzytomnić da się łatwo, jeżeli zważymy, że przedsiębiorstwa Wspólnoty Interesów zatrudniają ogółem ponad 30 tysięcy robotników.

Niestety — potężny ten koncern przemysłowy oparty jest całkowicie przez kapitał niemiecki, gdyż ani jedna akcja jego nie jest

w posiadaniu polskim. Z tego też powodu zarząd nad wszystkimi przedsiębiorstwami Wspólnoty Interesów — pomimo, że znajdują się one na polskiej ziemi — spoczywa w rękach niemieckich.

Dzięki dopiero przejściu Wspólnoty Interesów pod nadzór sądowy, zarząd nad tym potężnym koncernem automatycznie przeladzie w ręce polskie — co samo już musi w sferkach swych być rważane za

szczegół wysoce dodatni, nie mówiąc o tym, iż z orzeczeń wielu tysięcy rzeszy robotników śląskich usunie ciągłe widmo utraty pracy i zarobku.

Z tego punktu widzenia ocenając fakt objęcia Wspólnoty Interesów pod nadzór sądowy, traktować go należy jako zdarzenie do pewnego stopnia tak dla nas pomyslane, jak sekwestr Zakładów Żyrardowskich.

Litewski „patryjotyzm” i polska lojalność

RYGA, 17. 3. Donoszą z Kowna: Prasa podaje ciekawą statystykę w związku z protokółami, jakie spisała policja kowieńska w dniu litewskiego święta państwowego za niewywieszenie flag narodowych.

Na 99 protokółów — 54 wymierzono są przeciwko Litwinom, 32 przeciwko Żydom, 9 — Rosjanom, 4 — Niemcom, a 1 przeciwko Polakowi.

Nowy rząd na Łotwie

RYGA, 17. 3. Przywódca związku chłopskiego, Ulmanis utworzył nowy gabinet.

Po pracy -- do domu



Marszałek Piłsudski w towarzystwie płk. dr. Woyczyńskiego w drodze z G. I. S. Z. do Belwedera. Zdjęcie dokonane przez naszego fotografa wczoraj popołudniu.

Lotnicy lecą na ratunek rozbitkom

MOSKWA, 17. 3. — Lotnicy Wołgopłanow, Gałyszew i Deonin wystartowali dziś z Chabarowska do zatoki Opatrności.

Mają oni do przelotu około 4 tys. km., aby dotrzeć do obozu rozbitków „Czeluska”.

Znowu Cambridge pokonał Oxford

LONDYN, 17. 3. — Doroczny wyścig wiosłarski ósemek uniwersyteckich zakończył się zwycięstwem załogi Cambridge, która pobili załogę Oxfordu o 4 i ćwierć długości w rekordowym czasie 18 min. 3 sek.

Zastanówmy się trochę...

Trzeba podać sobie ręce

Na drugim Kongresie Unii Związków Pracowników Umysłowych poruszył bardzo ciekawą sprawę prezes ZZZ, b. premier Moraczewski.

W drugiej części swego przemówienia p. Moraczewski podniósł konieczność współdziałania, w obecnym okresie ciężkiego kryzysu, pracowników umysłowych z robotnikami.

I słusznie. Sprawa ta od dość dawna już wymaga konkretnego załatwienia z kilku powodów.

Przedewszystkiem przyjrzyjmy się organizacjom pracowników umysłowych. Nie trzeba na to poświęcać zbyt wiele czasu. Już pierwsze, nawet dość powierzchowne obserwacje pozwolą stwierdzić, że organizacje te są „papierowe”. Tyle, że istnieją, że mają zatwierdzone statuty, że raz lub dwa razy do roku odbędą t. zw. walne zgromadzenia, na których wszystkie zaczynają się i kończą na listach stromach zapisanego uchwałami i rezolucjami papieru.

Uchwały i rezolucje pozostają rzeczywiście na papierze, a życie toczy się dalej.

Przynajmniej w tej sferze słabizny stać trzeba przede wszystkim w tym, że w owych organizacjach stoją zarządy złożone z ludzi, którym czas nie pozwala na solidne zajęcie się swoim prezesostwem czy sekretarstwem. Oczywiście, dobrze jest być prezesem, sekretarzem, członkiem zarządu, to nawet pochlebna, nawet ułatwia życie, ale... nie daje realnego profitu w formie wynagrodzenia i dlatego też związane z tytułem zajęcia traktuje się po macoszemu, spycha się je na dalszy plan, na ostatnią chwilę.

Pozatem stwierdzić trzeba, że organizacje pracowników umysłowych nie starają się o to by mieć a siebie prawników, którzy by w odpowiednich chwilach potrafili załatwić aktualne bolączki czy to przez sądy koronne, czy też pisaną przemawiającą skutecznie do św. Biurokracji, niż najbliższy memoriał zaopiniowany w dziesiątki, a nieraz i setki podpisów.

Tak jest u pracowników umysłowych. Robotnicy załatwili to więcej żywcem i realnie i dlatego organizacje ich są mocne, pracodawcy liczyć się z nimi muszą, oficjalne wystąpienia zaś mają dążyć ciężar gatunkowy.

Jeśli twierdzenie, że organizacje robotnicze są mocne można by uważać za pewną przesadę, to w każdym bądź razie zgodzić się można na to, że w stosunku do organizacji pracowników umysłowych są potęgami.

townie, jest więc z całą pewnością słuszny apel p. Moraczewskiego. Organizacje pracowników umysłowych powinny jak-

Ks. prałat.. Sawatzky przeciw hitlerowcom.

GDANSK, 17. 3. W związku z propozycją narodowych socjalistów w celu lenia młodzieży katolickiej do organizacji młodzieży hitlerowskiej, b. senator gdański ks. prałat Sawatzki ogłasza list, w którym stwierdza, że

niezwykle porozumieć się z organizacjami robotniczymi i myśliciel wspólnie o bycie. Daloby się przecież załatwić

gdańskie duchowieństwo katolickie nigdy na taką propozycję nie udzieli swej zgody, wskazując równocześnie na postanowienia konstytucji, upoważniającej wszystkich obywateli do samodzielnego zrzeszania się.

Insull - 75-letni aferzysta wywołał przesilenie rządowe w Grecji

przez niesłuchanie sensacyjną ucieczkę

LONDYN, 17. 3. — Sensacyjna ucieczka 75-letniego amerykańskiego finansisty Samuela Insulla wywołała wielką sensację. Ucieczka Insulla spowodowała w Grecji częściowy kryzys rządu, ponieważ minister spraw wewnętrznych podał się z tego powodu do dymisji. Usunięto również ze stanowiska szefa policji.

postanowiły wydać Insulla władzom amerykańskim. Insull znikł tymczasem nagle w środę wieczorem z Aten i nie można go było odnaleźć. Najpierw przypuszczano, że uciekł on przebrany za starą kobietę na statku holenderskim, płynącym do Konstantynopola, potem że dostał się przez granicę do Albanii, wreszcie, że odleciał samolotem do Wiednia.

Francja lub Polska zaproszą Sowiety do Ligi

PARYŻ, 17. 3. — Prasa paryska donosi, że między Francją a Sowiekami toczy się obecnie rokowania w sprawie wystąpienia Związku Sowieckiego do Ligi Narodów. Rokowania te podobno łąda dzień mają być zakończone pozytywnym wynikiem.

czekać aż do wrześniowej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów, ma być zastosowana specjalna, narazie jeszcze niustalona, procedura. Na kwietniowym posiedzeniu rady Ligi jedno z państw — mówi się o Francji lub Polsce — ma postawić wniosek o zaproszenie Sowieków do Ligi Narodów.

Rzeź 2 tysięcy ludzi w Kaszgarze

MOSKWA, 17. 3. Według doniesień z Taszkentu, miasto Kaszgar (stolica Turkiestanu chińskiego) zostało zajęte przez uzbrojone plęmię Tunganów, które po zajęciu miasta dokonało rzezi. Ofiara rzezi padło przeszło 2000 ludności chińskiej.

bliski przemieścił się do miasta Jarkentu, po niedłwej obronie na terenie konsultatu angielskiego w Kaszgarze. Gmach konsultatu był ostrzeliwany. Kilka osób z personelu konsularnego zabiło. Kaszgar jest obecnie odcięty przez tubyliczne oddziały partyzantów.

Katastrofa na morzu 7 osób utonęło

DUUBLIN, 17. 3. — Tel. w. — Na wysokości Queenstown wydrzelił się niezwykły, tragiczny wypadek. Angielski okręt tankowy spotkał na wzburzonej wodzie łódź ratunkową, w której znajdowała się załoga rozbitego okrętu belgijskiego w ilości 12 osób. Marynarze od 19 godzin walczyli na walejskiej łodzi ze wzburzoną

falami. Gdy okręt ratowniczy spuścił drabinkę sznurową, uradowani marynarze przeszli na jedną burłę łodzi, powodując jej przewrócenie się. Wobec panującej ciemności i wysokości fali, zdolano uratować tylko 5 rozbitków, 7 pozostałych, wśród nich kapitan, utonęło.

to prosto i łatwo gdyby nowe organizacje pracowniczo-robotnicze organizowały się na terenach wspólnych w pracy.

Fabryki, zakłady, kopalnie, instytucje użyteczności publicznej i t. d. zatrudniają i robotników i pracowników umysłowych. Podanie sobie ręki na tych terenach i wspólne, skoordynowana działalność dalałyby rezultaty napewno większe od tych, które osiągano są dzisiaj oddzielnie przez te dwa wielkie klasy pracownicze.

O Torglera walczą wybitni Angijcy

LONDYN, 17. 3. — Specjalny komitet, prowadzący akcję na rzecz Torglera oskarżonych w procesie o podpalenie Reichstagu, wystosował do kanclerza Hitlera memoriał, w którym domaga się zwolnienia Torglera.

Pod memoriałem złożono 111 podpisów, w tej liczbie 7-iu członków Izby lordów, szeregu wyższych dostojników kościelnych, profesorów, powieściopisarzy, uczonych, przemysłowców i działaczy Labour Party.

Plan Insulla mógłby się udać, gdyby ucieczkę jego odkryto o 12 godzin później. W chwili wykrycia ucieczki było już zapóźno, aby torpedowiec grecki mógł dogonić zbiega.

Grecki minister spraw zagranicznych Maximos odbył dziś rano konferencję z postem brytyjskim w Atenach. Poseł nawiazał natychmiast łączność z władzami brytyjskimi w Port Saidzie, które wydały zakaz przepuszczenia „Neoklisu” przez kanał Sueski.

Torpedowiec grecki, ścigający zbiega skomunikował się przez radijo z kapitanem statku i zawiadomił go o wydanych zarządzeniach, wzywając do natychmiastowego powrotu.

Według ostatnich wiadomości kapitan zdecydował się zawrócić do Portu, gdzie statek oczekiwał na jęst jutro rano.

Według pogłosek kursujących w Londynie Insull zamierza na pełnym morzu przesiąść się na pokład innego statku, który podobno jest już wynajęty przez wyżej wspomnianego agenta.

Układ rzymski zawarty

RZYM, 17. 3. „Reuter” donosi, iż dziś wieczorem między Mussolinim Gombósem i Dollfussem zostało zawarte polityczne i gospodarcze porozumienie w sprawie polityki nadadunajskiej. Odpowiedni układ zostanie podpisany w dniu jutrzejszym.

6-ciu „obwiepolców” sprawców napadu na prof. Handelsmana zdemaskowanych i aresztowanych

Senat Uniwersytetu Warszawskiego na wczorajszym posiedzeniu zatwierdził zarządzenie o zawieszeniu wykładów, które obowiązywać będzie aż do odwołania. Rada Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego uchwaliła zwrócić się do prof. Handelsmana z prośbą o zachowanie godności dziekańskiej.

ski Franciszek, Dziegielewski Leonard, Rutkowski Jerzy, wszyscy studenci Uniwersytetu Warszawskiego. Ponadto słuchacz Wyższej Szkoły Dziennikarskiej Tadeusz Łukaszewicz i bezrobotny biurolista Edmund Janiec.

W nocy ze środy na czwartek ten właśnie Dziamaża był podobno przywódcą bojówki, która napadła na uczonego...

Oprócz badania przez audytora Baranowskiego uczestników wczorajszego zebrań Kola Historyków, które poprzedziło lotrowski napad, energiczne dochodzenie prowadzi urząd śledczy. Wczoraj oficer policji delegowany przez urząd przesłuchał prof. Handelsmana, który złożył wyczerpujące wyjaśnienia, możliwie jaknajdokładniej kreśląc faktyczny obraz napadcy.

Wśród aresztowanych akademików najciekawszą postacią jest znany obwiepolak Dziamaża, jeden ze słuchaczy prof. Handelsmana, którego za nabytą wybujałą wyrotowatość groziła bardzo poważna kara. Profesor Handelsman, biorąc pod uwagę jego młody wiek, swym autorytetem pokrył całą sprawę, ratując młodego człowieka od zguby.

Konsolidacja obrońców ojczyzny Współpraca Zw. Legionistów i P. O. W

Zarząd główny Związku Legionistów Polskich ustalił wspólnie z Zarządem głównym POW, następujące zasady współpracy obydwóch organizacji:

do zarządu głównego włącznie. W każdym zarządzie wien zasiadać jeden przedstawiciel zarządu bratniej organizacji.

Fundusz Pracy przejął od wczoraj wszystkie czynności Urzędów Posrednictwa Pracy

W dniu wczorajszym ogłoszone zostało w Dzienniku Ustaw rozporządzenie Ministra opieki społecznej w sprawie przekazania czynności znielonych Państwowych Urzędów Posrednictwa Pracy i Opieki nad wychodźcami — Funduszowi Bezrobocia.

rejestracji i ewidencji oraz kontroli poszukujących pracy, pośrednictwo pracy dla poszukujących jej w kraju i zagranicą, prowadzenie clearingu pracy, pośrednictwo zawodowe i przeszkolenie zawodowe bezrobotnych, wydawanie bezrobotnym zaświadczeń do korzystania z ulg taryfowych na kole-

jach, do uzyskania ulg podatkowych, moratorium mieszkaniowego itp., przyjmowanie zgłoszeń miejsc wolnych, kwalifikowanie bezrobotnych do robot publicznych.

W myśl tego rozporządzenia, Fundusz Bezrobocia wykonywa pośrednictwo pracy przez biura pośrednictwa i instytucje zastępcze. Liczba biur, ich siedziby i terytorjalny zakres działania określi zarząd główny Funduszu Bezrobocia.

Pod pozorem urlopów Francuzi wydalają polskich górników

LILLE, 17. 3. — Sprawa zwalniania robotników polskich z kopalni w północnej Francji wchodzi w początkowy stadium realizacji. Przeprowadzana zasadniczo pod pozorem udzielania 6 - miesięcznych urlopów polskim górnikom z odpłatnym kosztem ich powrotu do kraju, akcja ta obejmuje narazie około 5.000 osób.

Teoretycznie dobrowolne udzielenie urlopów odbywa się w praktyce pod wyraźnym naciskiem ze strony niższych funkcjonariuszy kopalnianych i sztygarów, którzy zapowiadają zwolnienia w razie nieosiągnięcia przez robotników maksimum wydajności pracy, przechodzącego nierzadko sily przeciętne ro robotnika.

Zwierzęcy mord rumuńskiego bandyty

BUKARZEST, 17. 3. — Z Jass donoszą, że do mieszkania 70-letniej nauczycielki szkoły powszechnej wpadł zamaskowany bandyta i skrepowawszy staruszkę, wykradł jej oczy, obciął nos i uszy, poczem obrabował mieszkanie doszczetnie.

Ciężko poraniona staruszkę przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce potem zmarła.

Zbrodnia b. Komunisty na tle nienawiści do komunizmu

PARYŻ, 17. 3. Na wiecu komunistycznym popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru Włoch Dante Bonifanti.

W kieszeni samobójcy policja znalazła list, w którym Bonifanti przyznaje się do zabójstwa adwokata włoskiego Clerici, redaktora, wychodzącego w Paryżu antyfaszystowskiego pisma „La Liberta”.

„Jubileuszowa” kradzież u lotewskiego ministra wojny

PARYŻ, 17. 3. Z listów, znalezione przy samobójcy Bonifantim, wynika, że po skazaniu go przez sąd włoski na więzienie za szafszowanie dokumentów, Bonifanti wyjechał do Szwajcarii. Nabrał tam nienawiści do komunistów i stał się anarchista.

RYGA, 17. 3. W mieszkaniu lotewskiego ministra wojny, gen. Balodisa, dokonano wczoraj oryginalnej kradzieży. Złodziej, korzystając z chwilowej nieobecności domowników, zabrał ordery krajowe i zagraniczne i różne złote i srebrne przedmioty, które gen. Balodis otrzymał w upominek w związku z obchodem jego 50-lecia.

Tego już nadto! Za co Czesi aresztowali Kaszyckiego

CIESZYN, 17. 3. — Dzisiejsza prasa czeska, wspominając o aresztowaniu polskiego literata i dziennikarza Kaszyckiego w Koszycach, podaje, że aresztowanie to nastąpiło wskutek doniesienia żandarmerji w czeskim Cieszynie.

odczyt o Marszałku Piłsudskim w Koszycach na Słowaczkach. Prócz tego zarzucają Kaszyckiemu, że organizował on Legion Młodych na Śląsku czeskim.

Demonstracja tłum przeciw „niearyjskiemu” małżeństwu

FRANKFURT, 17. 3. Z Moguncji donoszą. Onegdaj miał się tu odbyć w urzędzie stanu cywilnego ślub pownego „niearyjszczyka” z „aryjką” - robotnicą.

„Demonstracja tłum zebrałonego przedurzędem przybrała tak gwałtowną formę, że policja musiała zawiesić nad obójciem areszt ochronny.

Czyżby uspokojenie na Dalek'm Wschodzie

TOKIO, 17. 3. Cesarz aprobował propozycję władz wojskowych wycofania jednej z dywizji japońskich, znajdujących się obecnie w Mandżurji.

W dyplomatycznych kołach Tokio postanowienie to jest komentowane jako oznaka odprężenia w stosunkach pomiędzy Rosją a Japonią.

Czy to był Prince?

Sensacyjny zwrot w śledztwie

PARYŻ, 17.3. Tel. wł. — Mimo wyroków potępiającej sekcji zwłok radcy sądowego Prince'a, prasa francuska obstaje przy nowopostawionej koncepcji, iż na torze kolejowym pod Dijon znaleziono zwłoki kozoś inno, a nie Prince'a.

Nowa ta hipoteza dowodzi, że mafia, która koniecznie chciała dostać w swe ręce Prince'a, zabiła go do Dijon i oprowadziła w samochodzie. Radca umieszczono zapewne w jakimś odległym od miasta majątku. Gdy sprawcy wprowadzenia zorientowali się, że władze energicznie poszukują zaginionego, postanowili upozorować samobójstwo Prince'a.

Postarali się więc o zwłoki, ubrali je w garnitur radcy sądowego i włożyli na torze tak, aby przejeżdżający pociąg zmasakrował je do niepoznania. Dzienniki podnoszą fakt, iż nie zapomnieli oni o rozrzuconiu koto zwłok dokumentów Prince'a, aby nie było żadnych wątpliwości, iż to on właśnie przejechał został przez pociąg.

Mafia nie miała Prince'a zamordować choćby tylko z tego powodu, że zdobyła tylko część dokumentów, odnoszących się do sprawy Stawskiego. Musiano go pozostawić przy życiu, aby móc zdobyć szereg cennych informacji.

W niezwykły sposób przeprowadzono także identyfikację zwłok. Pokazano je przyjacielowi Prince'a, b. ministrowi Jonen Durandowi. Ten będąc głęboko poruszony śmiercią przyjaciela, ledwie okiem rzucił na zmasakro-

waną twarz, a gdy mu pokazano rektę, na której zauważył pierścień, który kilkakrotnie widział u Prince'a, nie wątpił, że zamordowanym jest jego przyjaciel. Małżonkę zamordowanego zwłok nie okazywano, chcąc jej oszczędzić przykrego widoku.

Jeden z urzędników policyjnych po-

twierdza hipotezę, że zeznaniem, iż będąc z jednym z pierwszych na miejscu zbrodni, dziwił się, że ślady krwi na torze są słabe; jeśli pociąg przejeździ człowieka żywego, wówczas cały tor jest obficie skrwawiony. Zeznanie to nadaje cech prawdopodobieństwa hipotezie, iż Prince jeszcze żyje.

Oszalałe polakozerstwo Czechów

Wciąż nowe aresztowania i represje

MORAWSKA OSTRAWA, 17.3. — Pała antypolskich wystąpień na Śląsku Cieszyńskim przybiera coraz szersze rozmiary. Wczoraj aresztowano w Mistrzowicach (około czeskiego Cieszyna, rolnika polskiego Szańsika. Aresztowanie nastąpiło na tle politycznym, Szańsika przewieziono do więzienia w Morawskiej Ostrawie, gdzie, jak wiadomo, przebywa student polski Sprengel z Cieszyna i gdzie przewieziony ma być literat polski Kaszycki, aresztowany w Koszycach.

Na terenie Morawskiej i Śląskiej Ostrawy nie ustają rewizje, dokonywane przez komisję urzędu skarbowego w Opawie, u Polaków, posiadających majątek w Polsce. Dochodzenia mają na celu wykrycie rzekomych nieformalności przy transakcjach pieniężnych z Polską.

Nauczyciel w Bystrzycy, Koto Jablonkowi, dowiadywał się w sposób podstępny od dzieci szkoły polskiej co sty-

szali na temat dalszych losów Śląska. Na podstawie informacji nauczyciela rozpoczęło śledztwo przeciwko trzem dziewczynkom ze szkoły polskiej w Bystrzycy. Śledztwo prowadzą żandarmi, sprowadzeni z czeskiego Cieszyna oraz wspomniany nauczyciel.

Kierownik polskiej szkoły publicznej na Śląsku Cieszyńskim otrzymał od władz polecenie „niezwłocznego odziania broni”. Okazało się, że oprócz szabek, używanych do przedstawień teatralnych szkoła broni nie posiada. Komisariat policji w Karwinie wysto-

sował w niewiadomych celach nakaz do wszystkich towarzyszów polskich, mających swą siedzibę w domu „Prasa”, aby przedstawili „dokładny spis wszystkich swych członków”.

Aresztowany w Koszycach Mierak krajkowski Kaszycki przewieziony został wczoraj do więzienia sądu okręgowego w Morawskiej Ostrawie. Aresztowanie jego nastąpiło na żądanie prokuratury.

Konsulat polski w Morawskiej Ostrawie interweniował u władz w sprawie aresztowanego.

Intryga miłosna

Służąca wabiła lekarza

pornograficznymi pocztówkami

Znany lekarz warszawski dr. S. od szeregu tygodni był przesładowany telefonami i korespondencją jakiejś nieznanymi kobiecie, której natarczywość dokuczyła do tego stopnia lekarzowi, iż wrócił się o pomoc do władz śledczych.

Wszczęto dochodzenie, jednak przez dłuższy czas nie można było ustalić, kim była autorka intrygi. Od wczesnego rana do późnej nocy dr. S. otrzymywał telefony, w których — nieznajoma — wyznaczała mu spotkania, oczywiście, nie przychodząc na umówione miejsce.

Do mieszkanki lekarza przychodziły niemal codziennie listy, zawierające czułe wyznania miłosne oraz

karty pornograficzne. Podczas badania wywiadowcy zauważyli, iż na kartce, najdostojniejszej do lekarza, był wywabiony chemicznie

jakikolwiek napis i adres. Dokładne badanie zdemaskowało adresatkę. Okazała się nią służąca pewnego dyrektora wielkiego przedsiębiorstwa w Warszawie Irena Kruszczyńska, która pomiędzy gośćmi swych chlebodawców spostrzegła lekarza i upartryła go sobie na ofiarę niezwykłych wybrków.

Kruszczyńska aresztowana i z decyzji sędziego śledczego osadzono w areszcie przy ul. Damiłowskiej.

Nowy polski okręt „Lech” przybywa do Gdyni

GDYNIA, 17.3. Wczoraj wyszedł z Anglii nowozbudowany statek „Lech” dla polsko-brytyjskiego towarzystwa okrętowego, który w dniu 21 b. m. przybędzie do Gdyni, gdzie odbędzie się jego poświęcenie.

Statek ten zbudowany jest w stoczni angielskiej Swane Hunter Wigham Richard Son. Budowa jego została rozpoczęta we wrześniu 1933 r., a ukończona w końcu ub. miesiąca. Jest to typ nowoczesnego statku towarowego z ochronnym pokładem o nośności 2 tysiące TDW. Długość statku wynosi 89 m., szerokość 12 m. Objętość ładowni 130 tys. stóp kubicznych, 160 tys. stóp dla zwykłego ładunku oraz 63 tys. dla ładunku chłodzonych. Statek ten posiada 2 kotły parowe, prze-

grzewacz dla pary i jedną maszynę główną do odparzenia pary. Moc głównej maszyny około 1500 hp. Zamurze nie statku z ładunkiem — 5 m. 10 cm. Statek rozwija największą szybkość 14 mil (na próbach osiągnął nawet 16 mil). Posiada 7 kabln pasażerskich na 12 osób, z czego 2 pojedyncze i 5 podwójnych.

Więści giełdowe

DOLAR — 528.
WARSZAWA, 17.III.
Na giełdzie bez zmian. Dolar w obrocie prywatnym 529 i czterech. N. Jork — kłob 531. Bank Polski pisał sadzi za dolary 528.

grzewacz dla pary i jedną maszynę główną do odparzenia pary. Moc głównej maszyny około 1500 hp. Zamurze nie statku z ładunkiem — 5 m. 10 cm. Statek rozwija największą szybkość 14 mil (na próbach osiągnął nawet 16 mil). Posiada 7 kabln pasażerskich na 12 osób, z czego 2 pojedyncze i 5 podwójnych.

Całe Zawiercie żyje z jałmużny

Miasto najstraszniejszej nędzy

Tam, gdzie matki noszą półnagie dzieci do szkoły na plecach

Świeżo jeszcze mamy w pamięci sprawę Zyrardowa, o którą walczyła przez szereg miesięcy nasza gazeta — aż doczekała się wreszcie zwycięstwa.

Nie było dość tragicznych słów, aby oddać bezradność położenia tego miasta, które wpatrzono je dymie w Zakłady, gasło wraz z nimi nie mając nadziei na lepsze jutro.

Niestety, Zyrardów nie jest jedynym miastem klaszki społecznej w Polsce. Jeszcze 3 godziny drogi koleją, zaledwie minie myśmy Częstochowę, a znajdziemy się w mieście, które w Polsce ma opinię siedliska największej nędzy, a mianowicie w Zawierciu.

Sytuacja tego miasta jest bliźniacza podobna do sytuacji Zyrardowa. Tak jak i tam, tak i tutaj warunki życia dyktują miastu wielkie zakłady przemysłowe Tow. Akcyjnego „Zawiercie”. Już przed wojną były to zakłady obliczone na produkcję najgorszych gatunków towarów. Tutaj robiono najbardziej gatunki materiałów ubraniowych, tutaj tkano koce dla armii rosyjskiej, tutaj wreszcie przerabiano wigoń na materiały, z których Brze ziny pod Łodzią robiły następnie garnitury, sprzedawane po jarmarkach za kilka złotych.

Dla tego miasta Rosja była nie-nasyconym rynkiem zbytu. Jej półtoramilionowa armia zabierała całą produkcję koców i wówczas zakłady szły pełną parą zatrudniając około 6 tysięcy robotników.

Po tym okresie świetności, co dzisiaj pozostało w Zawierciu? Wielkie zakłady zatrudniają dzisiaj zaledwie 400 robotników i mają uruchomiony tylko jeden dział przędzalniczy, który podobno uchodzi za najlepszy postawiony w Polsce. Reszta zakładów stoi. Maszyny, w które nie wkładano żadnych kapitałów od początku wojny, stały się dzisiaj prawie bezużyteczne, wobec ulepszeń, zastosowanych już w całym przemyśle włókienniczym.

Dzisiaj materiały wyprodukowane na tych przestarzałych maszynach absolutnie nie może wytrzymać konkurencji z nowoczesnie zorganizowanymi warsztatami pracy. I dlatego całe miasto 6 tysięcy robotników nie może już mieć nadziei na uzyskanie pracy w zakładach. A przecież 6 tysięcy robotników, licząc przeciętnie po 4 osoby na rodzinę, to 24 tysiące ludzi żyjących bez nadziei na lepszą przyszłość. Jakże to ogromny ciężar dla miasta, które w ogóle liczy 33 tysiące mieszkańców.

Poza więc wielką bezrobocią na zawsze ludność miasta, pozostaje tylko 7 tysięcy osób, które mają za pewnioty jakikolwiek byt. Czy można to nazwać bytem? — Nie, raczej vegetacją zupełnie bezradną. Jakże żyją ludzie w tym mieście, które istotnie jest okarem nędzy w Polsce? Trzeba powiedzieć jawnie i bez osłonek! Całe to miasto żyje z jałmużny. Nie jest to żadna jaskrawość. Zawiercie żyje z jałmużny społecznej. Władze miejskie i władze państwowe zajęte są tylko ciągle gromadzeniem z najrozmaitszych źródeł pieniędzy na zaspokojenie prymitywnych potrzeb. Niech jaskrawym dowodem tamtejszej nędzy będzie — fakt, że magi-

strat wydaje co miesiąc 12 tysięcy deputatów żywnościowych i że te deputaty są jedynym źródłem utrzymania licznych rodzin.

Co składa się na taki deputat: paczka zawiera 6 kg. mąki żytniej, 2 kg. mąki pszennej, ćwierć kg. m-

dia, ćwierć kg. słoniny, pół kg. grochu i ćwierć kg. mieszanki kawowocukrowej.

Z tego żyją rodziny. Można sobie wyobrazić jak żyją, jak vegetują, skoro na rodzinę przypada miesięcznie ćwierć kilo tuszcza.



Wszystko lubię, ale nie znoszę, jak byle petak waśniaka struga i starszemu podgrymaszka.

Pepiczek knedlami karmiony. Wilusia zaczyna odstawić, i polskie dzieci gnębić. Słyszeliście państwo zapewne o tem, co te druciarze za haseny skutecznie zajął, na Cieszyńskim Śląsku.

Rzecz wiadomo nie od dzisiaj, że Czechi odznaczali się na wojnie między wszystkimi narodami największą cykorją, czyli pietrem. Nikt tak nie umiał zjeżdżać z pola bitwy, jak oni.

No, ale wojna, to wojna, kule lecom tam i nazad i o nieszczęśliwy wypadek nie trudno. Ale żeby się małych dzieci pętać w szkolnym wieku bać, to już, proszę państwa wstyd. Czytałem właśnie wczoraj w gazecie, że do jednej szkoły polskiej na Śląsku przysył czeskie żandarmy i wołają, żeby jem broń oddać.

Więc ma się rozumieć nauczytel mówi: dobrze i wynosi strzelbę i palasz, co dzieciom na gwiazdki w składzie zabawek kupił.

Ale za godzinę przysli znowu cała szkoła antylerją otoczyli, tanki ze sobą sprowadzili takiesamo i mówią:

— Polóż pan te broń na podwórko i odejź, to same weźmiem.

Walery Wątróbka ma głos

I faktycznie wzięli, chociaż się jem tydki trzęsł z niemożliwego pietra.

Potem, podobnie rewizje zrobili w tej szkole, wszystkie zabawki zabrali, nawet mała grzechotkę za dziesięć groszy.

Ja wszystko rozumiem — można mieć „mojra”, bo to ludzka rzecz, ale żeby się kapiszono w strzelby bać i blaszanego pałasza, to już przepaszam, nawet w powidła szarpanem pepiczkom nie wypada.

Tak się nie robi, proszę państwa, nie dosyć żeście taka wasza tam i nazad pół Cieszyna ordynarnie nawalili, kiedy my czem innym byliśmy zajęte i nie mogliśmy na kieszonkowego dolińnarza uważać, to jeszcze się teraz stawiacie?

Polskie dzieci na czeski fałson chęć przerabiać? A jak się wam nie udaje, to do dziecinnych zabawek się przyczepiacie? Fe! Brzydko, pieska wasza niebieska!

A najwięcej to już mnie boli, że przez tych pepików ze szwagrem Piekutoszczakiem się poróżniłem.

Nie wiem czy państwo wiedza, że szwagier mieszka na Pradze, a Czechi tyż z Pragi, to tyż jak zem? wczoraj Piekutoszczaka spotkał — mówię do niego: — Wont z moich oczów, ba nie mogię na praskich tuchadojów patrzyć!

A ten zamiast się upokorzyć, z pyskiem to mnie.

To ma się rozumieć taki zał mnie złapał, że go gwizdzałem w szcekle. Dużo miałem z tego nieprzyjemności, ale w końcu doszliśmy do porozumienia. Piekutoszczak sam zrozumiał, że nie wypada w tem czasie z Pragą mieć nic wspólnego.

I ślub mnie złożył, że dopiero wedy do domu wróci, jak pepiczki się poprawią i grzechotki polskim dzieciom nazad oddadzą.

Czekamy właśnie na to „Pod Retmanem” na warszawskim brzegu Wisły, do Pragi plecemy odwrócone.

Wzemy dalszy przykład. Wśród osób pobierających te deputaty żywnościowe znajduje się bardzo wielu właścicieli nieruchomości, którzy absolutnie nie uzyskują nic ze swoich domów, zamieszkałych całkowiście przez bezrobotnych. Wystarczy przyrzeć się tym domom, a właściwie tym norom, w których mieszają bezdomni. Straszliwe przeludnienie, brak elementarnych warunków higieny, oto co rzuca się w oczy już od pierwszego wejścia.

Zawiercie jest jednym z niewielu miast Polski, które mają bajeżnie tam prąd elektryczny. Elektryczność ze stacji rozdzielczej elektrowni Zagłębia Dąbrowskiego, kosztuje zaledwie 27 groszy kilowat. Ale i tych kilku groszy ludność Zawiercia nie może wydać na światło i oto, gdy zapadnie wieczór miasto tonie w ciemnościach, a ludzie chodzą o zmroku spać, ażeby nie obciążać swego budżetu.

Kiedy rano wyjdzie się na ulice Zawiercia, zobaczyć można obrazek zaiste makabryczny.

Oto kobiety dźwigają na plecach dzieci, licząc nieraz po 10 i 12 lat. Niosą je w chustkach na plecach.

Coż za powód tego niezwyklego zjawiska? Oto poprostu ogromna wielkość dzieci w Zawierciu, nie posiada obuwia ani ubrania na okres zimowy. Rodzice musieliby więc przerwać naukę dzieci. Ażeby tego nie czynić, matki odnoszą swoje dzieci do szkoły i wracają aby je odnieść z powrotem do domu. W szkołach dożywia się 3 tysiące dzieci dziennie.

W 99 proc. pożywienie szkolne jest jedynym pożywieniem dla tych dzieci. Lekarz szkolny notuje w większości dzieci, niedorozwój fizyczny i zagłodzenie. / Dzieci nie mają ani miary ani wagi, odpowiedniej do swego wieku.

Czy sytuacja tego miasta naświeflona tak tragicznymi przykładami poprawi się kiedyś? Czy istnieje na dzieja na lepsze jutro, a chociażby tylko na chwilową poprawę sytuacji Zawiercia — napiszemy w najbliższym czasie.

W. Harasymowicz.

Sprostowanie

Na podstawie dekretu Naczelnika Państwa z dnia 7 lutego 1919 r., ogłoszonego w Dzienniku Praw Państwa Polskiego Nr. 14, poz. 186, art. 23 — proszę o zamieszczenie późniejszego sprostowania artykułu, który ukazał się w Nr. 192 str. 3 dziennika „Dzień Dobry”, p. t. „Na tropie zbrodniarza z Łowicza”.

Nieprawda jest, że Wacław Bienkowski, kierząca biurowo kolejowego w Łowiczu jest „wampirzem Łowicza” oraz nieprawda jest, że Wacław Bienkowski, t. i. niel. podpisany winien jest zamordowania Brzozowskiej. Natomiast prawdą jest, że Wacław Bienkowski nie brał żadnego udziału w zgładzeniu Brzozowskiej i w szeregu innych morderstw, popełnianych kiedyś w okolicach Łowicza, oraz prawdą jest, że na mocy dopłażowego do śledstwa, trwającego od 28 marca 1933 do dnia 3 lutego 1934 r., sędzia okręgowy śledczy we Włocławku p. J. Śliwiński, postanowieniem Nr. S. 30/33 z dnia 12 lutego 1934 r. umorzył sprawę przeciwko mojej osobie i rzekomyim moim współwinom: Janowi Sztajnerowi, Stanisławowi Dąbrowskiemu i Władysławowi Rzątowni.

W. Bienkowski.

W krainie błot i bagienku nadużyć POLESIE - POLSKA SYBERJA O ludziach bez grosza i milionowych aferach

lekroć wyglądam z okien wagonów, jeżdżąc po szlakach poleskich, przychodzi mi na myśl... Syberja.

Przez „fundrę“ poleską

I nietylko widok „fundry“ poleskiej przywodzi myśl o dalekiej Syberji. Nietylko widok ciągnących się na przestrzeni setek kilometrów beznadziejnie smutnych, szarych krzaczków i karłowatych brzołek, i rozstianych gdzieś tam, zgnębionych w ocenie nędznej przyrody wysepki ludzkich osiedli, bezbarwnych, szarych, jakby zgłębionych wymarłych...

Nietylko ten widok. Może raczej świadomość, że to Polesie było niedawna a i dziś jeszcze jest w dużym stopniu „polską Syberją“. Dalekim, mało komu znanym, pełnym dziwów i smutnych tajemnic krajem.

Niespełna trzysta pięćdziesiąt kilometrów dzieli serce Polesia, Pińsk, od Warszawy. Jak niewiele...

To dziwne, bezsensowne napóżor skojarzenie wrażeń wzrokowych z imaginacyjnym obrazem Syberji ma jednak pewien sens.

z ciekawością długo tkwiącemu na stacji pociągów. Nikomu się nie spieszy. Tu ludzie mają zupełnie inną miarę czasu.

W budynkach stacyjnych wieje zaduch i nuda. Dwie pary pociągów na dobę nie zdołają tchnąć życia w atmosferę senności, opuszczenia i ubóstwa.

Wiejskie babiny uwijają się zważo wzdłuż pociągu, proponując po drożnym mleko w butelkach i jaja na twardo.

Policjant, z podpaską groźnie zsuniętą pod brodę, ściga łapciate baby niechętnym spojrzeniem.

„Władza“ wie, że jest to handel nielegalny. Bez patentu...

Tu żyje człowiek i niedza

Dwanaście godzin jazdy koleją... Wyraźnie: — dwanaście. Co robić z czasem, który się wlecz niełitościwie?

Inny świat,

Inni ludzie

Rzadkie stacje. Wszystkie na jedną modłę zbudowane budynki. I na każdej oczekują przybycia pociągu jednakowe grupki jednakowo wyglądających ludzi. W kożuchach, albo krótkich kubrakach, wysokich butach, ale częściej łapciach i baraniach czapach.

Inny świat, inni ludzie! Stoją spokojnie, przyglądają się

Pociąg kołuje się melancholijnie po szynach, przecinających wymarły — zda się — kraj. Gdzieś tam wpadnie w oko szeroka błotnista droga, rozjeżdżona setką przymarłych oddawna kolein, wiodąca niewiadomo pogo — niewiadomo dokąd.

A te osiedla ludzkie, nędzne, przywarłe do ziemi — ziemistej, zgnitej barwy chałupiny, w których mieszka przez życie całe człowiek wespół z nędzą. Głupio małe, okienka, których się nigdy nie otwiera, patrzą tępo przed siebie, jak trupie oczodoły.

Tu się rodzi choroba, tu żyje i kwitnie zaraza.

Poleszok niema pieniędzy

W wagonie spotykam „starych znajomych“ z ostatniej po Polesiu wędrowni sprzed roku. Długa, melancholijna rozmowa, wlokąca się jak nasz pociąg, z kilkunastu złożonych wagonów towarowych i osobowych.

— Zawsze tu tak pusto w pociągach?

— A któż ma jeździć? Pytanie jest odpowiedzią na pytanie.

Poleszok niema pieniędzy. Nie wie co to złotówka. Jeśli ma interes do miasta, do sądu czy do urzędu, to bierze zapasową parę łapci do worka z gotowanymi kartoflami (jakże często bez soli!), szczyptę tabaki własnego hownu, zapalniczkę z hubki — i hajda, w drogę!

Ale ma czas ..

Poleszok ma czas, ale niema pieniędzy. Niema się do czego spieszyć, bo wie, że jutro będzie takie same jak dziś, może jeszcze gorsze, ale napewno nie lepsze.

Koleją podróżują na Polesiu urzędnicy, wojskowi i... kolejarze. Pociągi chodzą puste. Wożą jednak towary.

Na każdej prawie stacji ładuje się mięso. Cielę żywej wagi kosztuje za pud (16 kg.) 7 — 8 zł. Chłop poleski nie je mięsa. On je najwięcej chleba przez większą część roku. Czy nie lubi? Sądzę, że owszem, nawet bardzo. Ale nie je. Bo niema.

... pomocników

W ostatnich czasach ceny bytła poszły na Polesiu w górę. Bardzo znacznie. Ale chłop dostaje ciągle tę samą cenę. Te same grosze. Skąd on może wiedzieć o zakochaniu wojny celnej polsko-niemieckiej?

Wie o tem za niego handlarz wioskowy — Żyd. I kupiec w miasteczku. I hurtownik.

W kilku powiatach Polesia chłop sprzedaje dziś ostatnią krowę. W powiecie stolińskim zeszłego roku była wielka powódź. Dziś niema tam ani żdźbła siana.

On może - krowa nie

Poleszok umie jeść korę i szczaw. I tem żyje. Jego krowa nie umie żyć temi przysmakami. Więc idzie na rzeź.

Handlarze potrafią gnać bydło z Polesia „piechotą“ aż pod Warszawę. Poleskie bydło jest wytrzymałe. Ale nie tak wytrzymałe jak Poleszok.

— Cóż tu u was słychać? — rozpytuję „starych znajomych“ spotkanych w pociągu.

Sila złego, na jednego

Wzruszają ramionami. Uśmiechają się biado. Mówią o biedzie. Pytają: a jak tam w Warszawie?

Ozywają się dopiero gdy rozmowa schodzi na pasjonujący tu zawsze wszystkich temat walki z nadużyciami i złodziejstwami.

Długa litanja afer i łajdactw już zlikwidowanych lub będących w śledztwie. I jeszcze dłuższa tych, które czekają swej kolejki.

— Czy doczekają się?

— Wojewoda robi co może — powiadają — ale siła złego na jednego. I bagno nieuczciwości jest zbyt wielkie na Polesiu, by dało się je szybko osuszyć. Przez kilkanaście lat, od czasu wojny, nie robiono tu przecież nic, aby polską państwową zaprowadzić gospodarkę... Byli różni dygnitarze, owszem. Jedni polowali, inni „urzędowali“, jeszcze inni oczy na wszy-

stko zamykali...

To wszystko dziś trzeba odrobić. Praca wymagająca nie dni, lecz całych lat.

Pińsk w błocie

Pińsk, leżący w sercu błot poleskich powitał mnie orgją błota, zalewającego ulice. Rozległe miasto, z wyglądu z wyjątkiem śródmieścia, do wielkiej wsi raczej podobne, skapanie w blaskach wiosennego słońca i w błocie obrzydliwej, masy, tryskającej bogatymi fontannami z pod kół pędzących z dworca dorozek na nieszczęśliwych przechodniów.

W śródmieściu, na ulicy Kościuszki, na murze okazałego gmachu, barwny afisz obwieszcza występ warszawskich artystów: Janiny Sokolowskiej, Gruszczyńskiego i in. Wspaniały Lohengrinie z Opery

stołecznej, czym się mógł spodziewać, że spotkam Cię w Pińsku!?

Foki i łapcie

Przed afiszem dwie damy w bogatych fokach na ramionach i jaszczurkach na nogach, mały Zydek, z ciężką pod pachą, w mocno kryzysowym paletku z oberwanym kołnierzem i obywatelka w futrze baranem i lipach na starannie zgrzebnym płótnem obandażowanych przy pomocy sznurka nogach...

J. E. Arcybiskup Aleksander

Najwięcej o Jego Ekscelencji Arcybiskupa Aleksandra, metropolity prawosławnego w Pińsku.

Jak sobie Czytelnicy przypominają, jest to nasz dobry znajomy. Przed paru miesiącami z tych właśnie szpał, jako pierwsza gazeta

Reprezentacja trzech stanów: „Wyższe sfery towarzyskie“, proletarijusz miejski i mieszkanka niedalekiej wsi.

Zebym był malarzem! Lub zebym miał bodaj ze sobą aparat fotograficzny! Cóż za bajecznie malownicza grupa: futra fokowe, kózki baran, łapcie i... Gruszczyński w towarzyskim Sokolowskiej na afiszu... Ale chodźmy dalej i posłuchajmy o czem w Pińsku ludzie mówią.

Nie płaci

Jak wiadomo Arcybiskup dostał z Urzędu Skarbowego nakaz zapłaty 318.000 zł. jako poręczyciela

ty wyznaczonoj mu grzywny. W terminie 14 dni.

Od tego czasu upłynęło już kilka razy po dni 14 — ale Urząd Skarbowy nie dostał ani grosza.

Arcybiskup wniósł odwołanie. Każdemu podatnikowi wiadomo, że odwołanie nie wstrzymuje obowiązku zapłaty i nie wpływa na bieg egzekucji.

Atę Arcybiskup Aleksander nie płaci. A jak fama publiczna w Pińsku głosi, miał on oświadczyć stanowczo, że „ani grosza oni odemnie nie zobaczą“.

Cóż dalej?

Jak mówią, co kilka dni zgłasza się do Arcybiskupa sekwestator skarbowy — i odchodzi z niczem... Bo Arcybiskup powtarza stale, że niema zupełnie pieniędzy. Ani trochę.

Możeby jednak

A gdyby tak sprawdzić, czy aby Arcybiskup się nie myli... Ustawa przewiduje taką możliwość.

Ba, kiedy... Różnie o tem w Pińsku mówią. Powiadają, że Urząd Skarbowy i chciałby „sprawdzić“, ale podobno... „odradzono“ mu to — i to dość stanowczo. Dano podobno do zrozumienia, że taka gorliwość mogłaby doprowadzić do... emerytury.

A plotka głosi, że Arcybiskup wcale nie jest tak biedny za jakiego pragnie uchodzić...

Dochođenje prokuratorskie w sprawie nadużyć w Djeceji trwa od paru miesięcy i jeszcze nie jest ostatecznie skończonę. Zbadano wielu świadków. Wydali swe orzeczenie biegli. Nadużycia i to wielkie, stwierdzono. W wyniku tego wszystkiego utworzył się już gruby tom akt.

Ale to i wszystko narazie. I niewiadomo kiedy wreszcie sprawa ta zostanie zakończona i znajdzie swój właściwy epilog.

Są podobno — tak mówią powszechnie w mieście — duże trudności...

Jakie? Trudno odgadnąć, a plotek nie będziemy tu powtarzać.

Arcybiskup Aleksander w swoim czasie, gdy tylko wylazły najawieści o nadużyciach, zaskarżył o oszczerstwo jednego miejscowego obywatela, Rosjanina, zresztą i prawosławnego, jako rzekomego autora „krzywdzących go“ rewelacji.

Potem przyszło stwierdzenie nadużyć i nakaz płać.

Albo - albo

Sprawa „o oszczerstwo“ nie została wytoczona, ale, co dziwniejsze, nie jest też umorzona.

Coś tu jest nie w porządku! Ludzie tłomaczą sobie to w ten sposób, że gdyby tę sprawę umorzono, to należałoby natychmiast podjąć energiczne postępowanie przeciw Arcybiskupowi. I w tem właśnie sęk! Bo, jak się zdaje, z tem nikt się jakoś nie chce spieszyć.

Mówiono mi, że ów Rosjanin wniósł skargę do prokuratora apelacyjnego w Wilnie o umorzenie sprawy „o oszczerstwo“. Podobno w związku z tem jeździł do Wilna prokurator piński.

Z czem wrócił — to narazie jego rzecz. Słyszałem, że śledztwo w sprawie nadużyć Arcybiskupa ma toczyć się dalej i że ma być prze-

trochę prawdy...

Wśród duchowieństwa prawosławnego na Polesiu, rozslanego po zapadłych wsiach, panuje niedostatek.

Zapewniał mnie o tem prawosławni. Nie mam powodu im nie wierzyć.

Szary człowiek w łapciach

Po drodze na obład (nie samemi przecież sensacjami człowiek żyje) natknąłem się na chłopka w łapciach, który zagadnął mnie „po miejscowemu“, gdzie jest „władza skarbowa“.

Zapytałem, jaki ma interes do tej władzy. Mówił długo i z przejęciem. Opowiadał, że za jakiś tam podatek zabrano mu krowę, więc przyszedł do miasta „szukać sprawidliwości“.

A może p. Gregorowicz uwierzy mi na słowo?...

Tanio - więc dlaczego drogo?

Szczęść Boże, biedny człowieku!

sluchany sam Arcybiskup i Jego to-

loczenie.

Zeby już skończyć z tem (przynajmniej narazie) dodam, że cała ta afera wygłąda niezwykle sensacyjnie. Wystarczy, że w skardze do p. prokuratora apelacyjnego w Wilnie użyto podobno na określenie Arcybiskupa słów, których konsekwencja mogą być tylko dwa wyjścia: albo uznanie Arcybiskupa Aleksandra za złoczyńcę, albo natychmiastowe przeprowadzenie sprawy przeciwko autorom skargi i skazanie ich za oszczerstwa.

Plotki

Nie moja jest rzecz mieszać się w życie prywatne obcych mi ludzi. Ale nie mogę nie stwierdzić, że jeśli choć cząstka tego, co opowiadają w Pińsku o Arcybiskupie Aleksandrze jest prawdą — to nie może to wpływać dotnio na podnoszenie autorytetu wysokiego dostojnika Cerkwi Prawosławnej. A że są podobno nawet i protokoły policyjne, więc miał być w tym wypadku trochę prawdy...

Wśród duchowieństwa prawosławnego na Polesiu, rozslanego po zapadłych wsiach, panuje niedostatek.

Zapewniał mnie o tem prawosławni. Nie mam powodu im nie wierzyć.

Zapewniał mnie o tem prawosławni. Nie mam powodu im nie wierzyć.

Zapewniał mnie o tem prawosławni. Nie mam powodu im nie wierzyć.

Zapewniał mnie o tem prawosławni. Nie mam powodu im nie wierzyć.

Zapewniał mnie o tem prawosławni. Nie mam powodu im nie wierzyć.

Zapewniał mnie o tem prawosławni. Nie mam powodu im nie wierzyć.

Zapewniał mnie o tem prawosławni. Nie mam powodu im nie wierzyć.

Zapewniał mnie o tem prawosławni. Nie mam powodu im nie wierzyć.

Zapewniał mnie o tem prawosławni. Nie mam powodu im nie wierzyć.

Zapewniał mnie o tem prawosławni. Nie mam powodu im nie wierzyć.

Zapewniał mnie o tem prawosławni. Nie mam powodu im nie wierzyć.

Zapewniał mnie o tem prawosławni. Nie mam powodu im nie wierzyć.

Zapewniał mnie o tem prawosławni. Nie mam powodu im nie wierzyć.

Zapewniał mnie o tem prawosławni. Nie mam powodu im nie wierzyć.

Zapewniał mnie o tem prawosławni. Nie mam powodu im nie wierzyć.

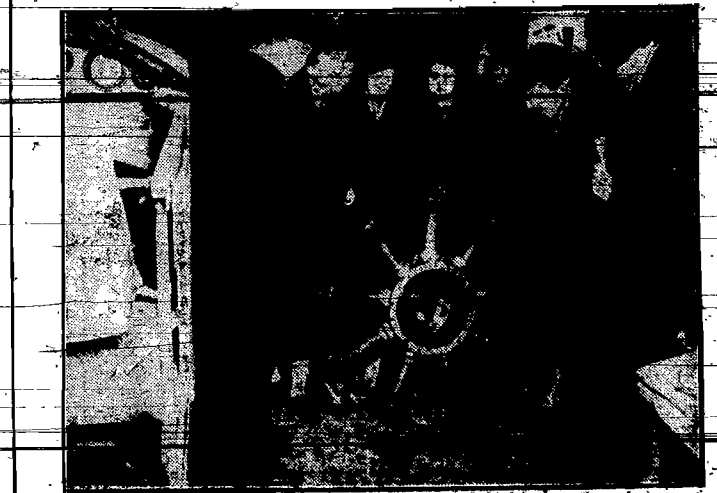
Zapewniał mnie o tem prawosławni. Nie mam powodu im nie wierzyć.



Szoty Jabłkowski z zapalem holdują starożywnemu sportowi walki na kije



Król Siamy/Pradjhipok II przybył s kolei z wizytą do Rzymu. Oto moment gdy egzotyczny władca składa hold pta. grobowca. Nieznanego Zolmiera.



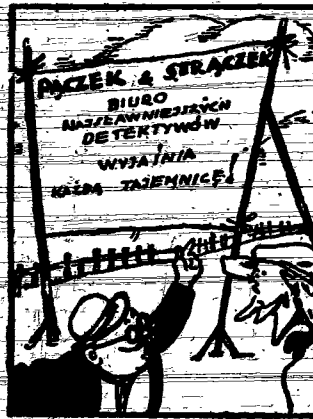
Londyńska półka błocna z kom. Mary Allen na czole przechodzi obrotową kowu kurs pilotatu lotniczego. Na zdjęciu — lekcia teoretyczna z dźwiękami mechanizmu samolotów

PACZEK i STRACZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: I

DZIEŃ: pierwszy



Zgodnie z zapowiedzią — Gazeta nasza przystępuje z dniem dzisiejszym do „wyświetlania” codziennego naczelnego filmu rysun-

kowego — druch wesółków. Bohaterami filmu są dwaj słynni „gwiazdorzy” — PACZEK i STRACZEK, którzy w krótkim czasie

stali się ulubieńcami naszych Czytelników, a którzy przedzierzgnęli się w wesółkich detektywów.

Zadanie polega na tem, by każdy Czytelnik trapiący przygodą Paczka i Straczka, wycinał codziennie fragment rysunku, umieszczony w czwartej klatce u góry — w kwadraciku.

Handlarze eterem aresztowani w Krakowie

W Krakowie policja wpadła na trop wielkiej sieci narkotycznej, której kierownikiem był...
Na podstawie poufnych informacji od dłuższego czasu policja obserwowała Manesę Beria Perlmana i Hieracha Bindera.

W „kuczoł” wynajętej od właściciela domu przy ul. Legionów 4, znaleziono dwie butle o wadze 140 kg, zawierające rozpuszczony eter, przygotowany do rozlewu i wysyłki.

Nadto znaleziono 8 skrzyń, napełnionych próżnymi fiaskami w słomiankach, oraz przybory do napełniania fiasek, jak węże gumowe, korki i t. p.

Wynikiem obserwacji ustalono, iż obaj kupcy handlują eterem, wysyłając go głównie na powiaty gorlicki i grybowski. Perlman trudnił się rozlewem do fiasek i wysyłką w rozmaite miejscowości.

Przeprowadzona rewizja dała niespodziewane rezultaty.

Przebieg choroby...
W wyniku obserwacji ustalono, iż obaj kupcy handlują eterem, wysyłając go głównie na powiaty gorlicki i grybowski.

Przebieg choroby...
W wyniku obserwacji ustalono, iż obaj kupcy handlują eterem, wysyłając go głównie na powiaty gorlicki i grybowski.

Przebieg choroby...
W wyniku obserwacji ustalono, iż obaj kupcy handlują eterem, wysyłając go głównie na powiaty gorlicki i grybowski.

8 bandytów w mieszkaniu młynarza

ŁÓDŹ, 17.3. Wczoraj około godz. 2-iej w nocy do mieszkania młynarza Stanisława Wojtana we wsi Parzniewice pow. Piotrowskiego wtargnęło 8 bandytów, zbrojonych w rewolwery, siktery i t. p. Bandyci po stercyzowaniu domowników zgrabowali 400 zł, po czym zamknęli rodzinę Wojtana do piwnicy, której drzwi zatrzaskowali ciężkimi skrzyniami, sami zaś zbiegli.

Na pierwszy rzut oka Sochaczew nie wygląda jak przyslowiowa dziura prowincjonalna. Gdy szosą warszawską, która na pewnych odcinkach przy pomina najlepsze drogi europejskie wjeżdżamy do miasta, zaraz na wstępie widzimy niedawno zbudowane wielkie boisko sportowe i strzelnicę. To pierwsze wrażenie jest zapowiedzią dalszych, ciekawych spostrzeżeń. Jeśli chodzi o rozwój miasta w dziedzinie budownictwa, Sochaczew może być dumny z tego na co dotąd się zdobył. Wojna światowa przewalowała się licznymi bitwami przez Sochaczew pozostawiała w mieście tem za ledwie cztery całe domy. Obecnie jest ich kilkadziesiąt, a wyładzie zgola europejskim często.

Całkowite skanalizowanie miasta na pewno nastąpiłoby już oddawna, gdyby nie cały szereg innych, niezbędnych inwestycji a szczególnie budowa hal targowych, które wzniesiono kosztem 250 tys. złotych z czego 105 tysięcy pożyczono z Funduszu Odbudowy miast i wsi, a resztę zebrano własnymi siłami.

W budżecie miasta jak w każdym z budżetów jest jednak „dziura”. Zadużenie sięgające 400 tys. zł, która to suma powstała z pożyczek zaciągniętych na budowę wspaniałego smaczu szkół powszechnych Nr. 1 i 2. Dług ten spłaca się regularnie po 54 tys. rocznie. Gdy za kilka lub może parę lat obciążenie to zmieniła z budżetu miejskiego należy oczekiwać, że rozwój miasta pójdzie szybciej i dalej, przynosząc coraz to nowe inwestycje o europejskim poziomie, mogące bar dziej jeszcze na lepsze zmienić warunki życia mieszkańców Sochaczewa.

CZYTAJĄCIE Przegląd Sportowy

Obecnie miasto to w 40 procentach jest skanalizowane, przyczem kapitały

Ich zasługą m. in. są prace nad uregulowaniem, poszerzeniem i pogłębieniem rzeki Łasicy, która, stanowiąc

Niedziela 18 MARCA 1934
Dziś Cyryla Józefa SŁOŃCE
Wsch. o. 5.46 Zach. o. 5.44
Dl. d. 11 g. 31 m.

Dziwactwa „uproszczonego systemu” ubezpieczeniowego Im tańsze miasto, tem wyższe stawki za ubezpieczenie służby domowej

Sprawa opłat ubezpieczeniowych za służbę domową nie przestaje zajmować zarówno szerokich rzesz pracodawców, jak i naszych „Maryś do wszystkiego” — na których kieszeni odbiła się najdotkliwiej owa scalona i... należycie podwyższona stawka ubezpieczeniowa.

Obecnie, po „uzgodnieniu” przeliczenia na gotówkę świadczeń w naturze na rzecz służących, wysuwa się na czoło związanych z tem ubezpieczeniem trosk sprawa wielce niezrozumiała: ogromnej różnicy w zróżnicowanych stawkach dla poszczególnych miast.

A co dziwniejsze — różnice te nie odpowiadają zupełnie urzędowym nawet obliczeniom stopnia drożyzny w tych miastach. Bo posłuchajmy: Za służącą, pobierającą w gotówce do 30 zł. miesięcznie i w „naturaljach” korzystającą z mieszkania i utrzymania, stawka płacona (w teorii) przez pracodawcę na rzecz Ubezpieczalni Społecznej wynosi 5 zł. 73 gr. miesięcznie. Ponieważ zaś Warszawa uchodzi — w myśl wyliczeń oficjalnej statystyki — za najdroższe miasto w Polsce, powinnoby stąd wynikać, iż w innych miastach stawka ubezpieczeniowa za służbę domową jest niższa, po pierwsze z tej racji, że płace służby domowej są tam niższe od warszawskich, po drugie — ze względu na tańsze utrzymanie.

Takby wynikało — z logicznego rozumowania. Ale widocznie ten rodzaj rozumowania obcy jest naszym ubezpieczalnemu, skoro stawki ubezpieczeniowe za służbę domową dla miast prowincjonalnych nie tylko nie są niższe od stołecznych, lecz — nawet wyższe.

Oto przykład: Kiedy w drogiej Warszawie stawka taka wynosi „tylko” 5 zł. 73 gr., w tańszym nieco Krakowie ustaloną została na 7 zł. 34 gr. miesięcznie, w jeszcze tańszych Siedlecach na 8 zł. 17 gr., a w najtańszej z list Łomży aż — 8 zł. 52 gr. W Poznaniu zaś, droższym może od Karkowa, ale w każdym razie tańszym od Warszawy, stawka ubezpieczeniowa za służącą pobierająca do 30 zł. miesięcznie plus „naturalja” wynosi 9 zł. 17 gr.!

Widać z tego, że każda Ubezpieczalnia, przy przeliczaniu „naturalji” otrzymywanych przez służącą, stosuje własne poglądy i najzupełniej dowolnie ustala ich wartość w gotówce.

Widac z tego, że każda Ubezpieczalnia, przy przeliczaniu „naturalji” otrzymywanych przez służącą, stosuje własne poglądy i najzupełniej dowolnie ustala ich wartość w gotówce.

Widac z tego, że każda Ubezpieczalnia, przy przeliczaniu „naturalji” otrzymywanych przez służącą, stosuje własne poglądy i najzupełniej dowolnie ustala ich wartość w gotówce.

Widac z tego, że każda Ubezpieczalnia, przy przeliczaniu „naturalji” otrzymywanych przez służącą, stosuje własne poglądy i najzupełniej dowolnie ustala ich wartość w gotówce.

Widac z tego, że każda Ubezpieczalnia, przy przeliczaniu „naturalji” otrzymywanych przez służącą, stosuje własne poglądy i najzupełniej dowolnie ustala ich wartość w gotówce.

Widac z tego, że każda Ubezpieczalnia, przy przeliczaniu „naturalji” otrzymywanych przez służącą, stosuje własne poglądy i najzupełniej dowolnie ustala ich wartość w gotówce.

Widac z tego, że każda Ubezpieczalnia, przy przeliczaniu „naturalji” otrzymywanych przez służącą, stosuje własne poglądy i najzupełniej dowolnie ustala ich wartość w gotówce.



Zaczęło się wszystko od trzech kufli piwa... Tym razem kułom właśnie zawdzięczam rozwiązanie jednego z najbardziej żywych zagadnień dręczących ludzkość miast polskich.

Z.U.P.U. buduje w Gdyni dalsze bloki mieszkaniowe

Według zapowiedzi, w nadchodzącym sezonie budowlanym Z. U. P. U. rozpoczyna w Gdyni budowę dwóch wielkich bloków. Bloki te mają być wzniesione na obszernej placu przy ulicy 10 Lutego,

między Bankiem Polskim a szkołą miejską. Bada to okazałe pięcioletnie gmachy, przytem pierwszy od ulicy przeznaczony będzie na biura, drugi zaś na mieszkania czynszowe.

Czy to jest obraza? Sędzia orzekł w wyroku - że nie

Sędzia Danielewicz w postępowaniu jednoosobowym warsz. sądu okręgowego rozważał wczoraj zagadnienie, czy przypisywanie izraelckie, iż nosi się z zamiarem przyjęcia katolicyzmu, jest zniesławieniem.

Tego rodzaju koncepcję wysunął p. Roman Brandstätter, redaktor sionistycznej „Opinii” — który w potęgę z p. Stanisławem Pieńkowskim na temat ogłaszanych w pismach endekich list nazwisk żydowskich, uczuł się do tego stopnia dotkniętym, iż p. Brandstätter przed paroma laty nosił się z zamiarem zmiany wyznania. Rzecznik p. Brandstättera, adwokat Tomkiewicz, wnioskując o skazanie przeciw p. Pieńkowskiemu — oraz redaktorowi „Myśli Narodowej” Janowi Rembickiemu, dowodził, że twierdzenie powyższe „poniża p. Brandstättera w opinii współwyznawców i podrywa do niego zaufanie”, bowiem oskarżyciel jest wykladowcą w seminarjach rabinackich.

Radjo

NIEDZIELA
9: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”; 9:05: Gimnastyka; 9:25: Muzyka z płyt; 9:40: D. c. muzyki z płyt; 9:55: Chwilka gospodarstwa domowego.
10:05: Transmisja nabożeństwa z Poznania. Po nabożeństwie — Odczyt misyjny „W listach misjonarskich” wygł. ks. dr. T. Jachimowski oraz muzyka religijna z płyt.
11:57: Sygnal czasu; Hejnał z Krakowa.
12:15: Poranek z Filharmonii Warszawskiej, zwązany z uroczystością obchodu imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.
14: Odczyt: „Krok naprzód w przysposobieniu rolniczym”; 14:15: „Przebieg ryneków produktów rolnych”; 14:30: Polska muzyka ludowa z przyśpiewkami
15:30: Program dla dzieci i młodzieży.
16: Uroczysty koncert Antona Polskiego Radia — Panu Marszałkowi w hołdzie!
18: Słuchowisko „Młostki” pę. Schnitzlera.
19:05: Pogadanka „Pięta świętych porządków”; 19:20: „Radiowygodnik dla młodzieży” w opr. Br. Wina-wera; 19:30: „Pięta nasza Polska” — ta wazanka melodyj polskich w wyk. Ork. symf. P. R. z udz. Choru Zarembki, oraz Ir. Bardy i J. Koronkiewicza; 1:50: „Myśli wybrane”; 19:52: Transmisja z doświadczeń Berwederstego Wielkiego Pochodu, urządzonego staraniem Związku Legionistów i P. O. W. ku czci Marszałka.
20:20: D. c. Wiazanek melodyj polskich.
21: Odczyt „Indywidualne odwołanie pańszczy” — wygł. p. B. Pawłowicz; 21:15:

„Na wesolej łwowskiej fał”.
22:25: Muzyka taneczna z płyt.
PONIEDZIAŁEK
7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”; 7:05: Gimnastyka.
7:25: Muzyka z płyt. 7:40: D. c. muzyki z płyt.
11:20: Transmisja z mety marszu „Sufletów” — Belweder”; 11:57: Sygnal czasu.
12:10: Transmisja z Wilna uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej w domu, w którym mieszkał Marszałek Józef Piłsudski.
12:33: Polska muzyka ludowa.
13:40: „Kronika harcerska”; 13:45: „Chwilka łowicza i przeciwigazowa”; 13:55: Polska muzyka popularna z płyt.
16:05: „Dzieci Panu Marszałkowi”; 16:40: Lekcja języka francuskiego; 16:55: Pieśni polskie w wyk. Wandy Łosińskiej (sopran).
17:30: Fr. Brzeziński: Sonata D-dur op. 6 w wykonaniu Fiedusa Ochrowskiego (skrz.) i Ignacego Rosenbauma (fort).
18: Odczyt, poświęcony Marszałkowi J. Piłsudskiemu; 18:20: Audycja żołnierska; 18:45: Piosenki legionowe z płyt.
19:25: Aktualny reportaż.
20: „Myśli wybrane”; 20:02: Polskie Radjo — Panu Marszałkowi w hołdzie. Koncert muzyki polskiej ku uczczeniu Pierwszego Marszałka Polski.
21: „W palacu z wierzby”; 21:15: D. c. koncertu.
22 — 23: Transmisja z teatru Polskiego 2-iej części przedstawienia pod nazwą „Pieśń o czynie” — w związku z imieninami Marszałka J. Piłsudskiego.
23:05 — 24: Muzyka ludowa i taneczna z płyt.

W oknie napis: „Przyjmujemy analizy krwi, płwocin, moczu...”
Pó raz ostatni opowiadałem oerwy i wszedłszy do apteki zapytałem ile kosztuje analiza taka i taka.
— Trzy złote... Płatne przy odbiorze...
— Proszę bardzo.
— Siłże panu...
Szybko, dyskretnie, z największą uprzejmością — byłem w ciągu dwu minut załatwiony. Odebrałem z ulga.
Poco szaleły, skoro mamy tak wiele aptek?.. Poco płacić pięć groszy za rzecz zupełnie naturalną?..
Bo trzeba dodać tu, że za „analizę” nie zapłacim ani grosza. Płatne przy odbiorze. A poco miałem odbierać?..
Wcale nie jestem ciekawy...
ZOLZIMIR-PYPEC.

Spadek wywozu pol. wyrobów hutniczych

W ciągu lutego r. b. wywiezliśmy na rynek zagranicę 12667 ton wyrobów walcowanych, co w porównaniu do miesiąca poprzedniego stanowi spadek o blisko 37,6 proc.

Spadek ten tłumaczy się głównie zmniejszeniem się wywozu wyrobów hutniczych do Brazylii i ZSRR.

Czytajcie KINO

PORADNIK dla wszystkich Komivojazer miłości

JOZEFA GAWĘDY

musi być niewyspany

Mając lat 21, poznałem p. panią Władę, która wraz z siostrą...
Władę zafascynowała, choć ukochanej w moim mniemaniu nie wyznaczyłem.

Szybko odbyłem ślub, to jednak druga przeszkoda do zawarcia związku małżeńskiego z Władą — jest tobie słabym wynagrodzeniem. Czułem, że narzeczona takiego do jakiego jest przyzwyczajona obecnie dać bym nie mógł.

W ciągu trzech ostatnich lat po powrocie z wojny jestem na specjalnej pensji. Jestem zadowolony z mojej sytuacji, nie mam żadnych problemów. A co do Władę, to ona, że stała się oddalona od męża gdzieś w czasie Władę. Przyczyna były i są nieznanymi.

Mimo jednak tego wciąż kocham ją jak dawniej. Miłość potęguję się do najwzrostu stopnia.

Węc proszę się nie dziwić, że bóg nie pozwolił mi być z nią. Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią. Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią.

Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią. Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią.

Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią. Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią.

Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią. Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią.

Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią. Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią.

Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią. Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią.

Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią. Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią.

Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią. Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią.

Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią. Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią.

Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią. Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią.

Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią. Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią.

Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią. Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią.

Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią. Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią.

Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią. Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią.

Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią. Władę prosiła, aby nie opuścił jej, a ja nie mogłem jej opuścić, gdyż nie chciałem być z nią.

Trybuna Czytelników

Niezrozumiała samowola Urzędu Skarbowego w Łucku

Szanowny Panie Redaktorze!
W łecie roku ubiegłego dostałem po sadę sekwestratora w Łucku. Urząd Skarbowy zażądał odemnie złożenia kaucji pieniężnej, co też uczyniłem, dając weksle gwarancyjne na 10.000 zł. z odpowiedzianym zrym. Po upływie 2 miesięcy podziękowałem za służbę, gdyż praca sekwestratora nie dogadzała memu sumieniu społecznemu i mej etyce. (Nadmieniam, iż w czasie pełnienia obowiązków żadnych zarzutów mi nie uczyniono).

Porzuciłem się z nią władzą przeto żoną i wyjechałem do Radomia, gdzie stale zamieszkuje. Zażądałem zwrotu weksli gwarancyjnych, lecz nie wydadli mi ich, ponieważ, jak mi oswiadczyli, sprawa ta wymagała kilku dni czasu, ze względu na formalności. Zostałem w ten sposób zmuszony do czekania cierpliwie na odesłanie mi weksli. Nie mogąc się jednak doczekać, wystawiałem list do Urzędu Skarbowego w Łucku. Otrzymałem odpowiedź, że weksle nie mogą mi być odesłane, gdyż nadebrałem rzekomo zaliczek na diety w wy-

sokości 50 zł. za miesiąc lipiec 1933 r. Wówczas wystawiałem drugi list, do którego załączyłem odpowiednie zestawy wienic pobranych i należnych mi diet za miesiąc czerwiec i lipiec. Udowodniłem cyframi, że nietyko nie nadebrałem przysługujących mi diet, lecz przeciwnie, jeszcze mnie się należy 30 zł. Powtórzyłem przeto żądanie odesłania mi weksli. Na list ten nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, jak również i na następny, wysłany po pewnym czasie. W lutym r. b. napisałem w tej sprawie list polecony do p. prezesa Izby Skarbowej w Łucku, prosząc o interwencję. Niestety, i na ten list nie otrzymałem odpowiedzi.

Zapytuję się publicznie: co to ma znaczyć? Jakim prawem przetrzymuje się moje weksle na tak poważną kwotę? Czy obywatel Państwa nie zasługuje nawet na to, aby mu odpisano na list w tak zasadniczej sprawie? Łączę wyrazy poważania
Jan Stanisławski
z Radomia.

W paru słowach

P. Niemczura (Sosnowiec). W tem co Pan pisze jest wiele racji, ale niestety to wpływa również na niekorzystną sytuację kupiectwa i nie można ich winić za niechętnie udzielanie kredytu pracownikom nawet wobec trudnych ich warunków bytu, o których Pan wspomina.

P. C. O. z Wolkowskiej. Zwrócić się należy do poselstwa ZSRR Warszawa ul. Poznańska 16. O ile jednak obawia się Pan kosztów, uprzedzamy, że podróz taka naprawdę poczynnie za sobą znaczne wydatki.

P. „Akar” z Rembertowa. 1) Weksel przedstawić trzeba do protokółu nazajutrz po upływie dnia płatności w miejscu zamieszkania wystawcy weksla. O ile zaś nie został zaprotokolowany w terminie, to weksel taki zachowuje nadal moc skryptu dłużnego, który należy przedstawić w sądzie podczas rozprawy. 2) Dokładnie poinformować mo że Pana jedynie ubezpieczalnia. My zamieściliśmy obszerną tabelę obliczenia składek natychmiast po wejściu w życie nowej ustawy. 3) Bezpośredniej pomocy w tym wypadku obiecać nie możemy, a wobec obecnej sytuacji nie radzimy ryzykować przed uprzedzeniem otrzymaniem czegoś pewnego. 4) Ogłoszenie o poszukiwaniu danej osoby zamieścimy w dziale redakcyjnym (bezplatnie) pod warunkiem podania Pana adresu aby listy mogły być kierowane doń bezpośrednio. 5) Można przelać za pomocą przelezu czy czeku P. K. O. z wymienieniem celu na jakiegoś pieniądze są przeznaczone. 6) Osoby

odpowiednie narazie wskazać nie możemy, przeważnie bowiem zgłaszający się są obczeni rodzinnymi.

P. Piotr Tuszyński (Zareby). Obecnie sprawy te prowadzi Wydział 5 Likwidacyjny w Ministerstwie skarbu ul. Rymarska 3. O ile nam jednak wiadomo sprawa jest już przedawniona i wydział nowych zgłoszeń nie przyjmie.

P. Tadeusz B. i inni podpisani na liście z Antonówki. Nie znając dokładnie bliższych szczegółów tej sprawy nie możemy narazie jej zamieścić. Prosimy jednak o dalsze informacje. Przy puszczeniu zresztą, że po zmianach personalnych, o których Panowie wspomina, zmienia się również radykalnie i panujące tam dotychczas stosunki. Gdyby się tak nie stało jednak, prosimy wówczas o dalsze informacje.

P. B. Jamer i inni w Krośniewicach. Skoro Panowie wysłali już w tej sprawie skargi do p. prezesa Związku Rezerwistów, p. wolewody, Zyndram-Kościńskiego i do p. starosty w Kutnie oraz do Z. O. Zw. Rezer. w Łodzi, nie możemy w obecnej chwili listu Panów ogłosić do czasu ostatecznego załatwienia sprawy przez władze naczelne Związku Rezerwistów.

P. Stanisław N. z Łowicy. Do szkół podoficerskich dla młodoletnich wstąpić Pan już nie może ze względu na wiek. Obecnie więc trzeba starać się dostać do wojska jako ochotnik i wówczas dopiero będzie Pan mógł urzeczywistnić swe plany.

A manowicie: trzy tygodnie upłyło od chwili poznania pewnej niewiasty, która ma na imię Lidia. Od pierwszej chwili zakochałem się w niej, jak w ogóle, że żyję bez niej wyobrażałem mi zbyt posępnie. Od pierwszego dnia nie mogłem znaleźć spokoju, serce mi było gwałtowne, a oczy wciąż spoglądały w bezdolną przestrzeń tam, gdzie się zdawało że jest jej cudna twarzyczka ze smutnymi oczyma, które jak przez mgłę spoglądają na mnie.

I z chwilą tą ogarniało mnie błogie uczucie i przegios to mnie do tej, co jest mi obecnie naderóższą w życiu. Nie miałem odwagi przysiąc do niej sam, lecz miałem przyjąć, który jest jej dość dalekim kuzynem. I tu właśnie rozpoczęła się tragedia mej miłości.

Ody jesteśmy razem to jest we troje: ja, mój przyjaciel i ma bogini jaśnowłosa, nie mogę się zorientować w sytuacji, obdarza nas jednakowymi względami: i mówi że kocha nas zarówno jak jednego, jak i drugiego, węc tłumacząc jej, że tak być nie może, że kochać można tylko jednego, a ona daje taką odpowiedź: przyjdzie czas, że dowiedzie się kto jest wybranym mego serca.

Ja myślę, że lepsze względu na jej kuzynkę i mówię jej to, wówczas ona zaczęła się usmiechać i właśnie tym spożuczeniem i wymiatającymi odpowiedziami wprawia mnie w wielki kłopot. Ja jej mogę się podobać dlatego, że jestem bardzo wesołym, kavalierem, a ona właśnie lubi takich, co im nigdy nie zbywa na humorze, lecz ja przypuszczam, że w tem jest chwytliwe zainteresowanie i mam wrażenie, że któregoś z tego dnia powie: Waldy, jesteś od dziś mi zbliżaczny i muszę odejść, bo kocham Alfreda, bo właśnie tak się nazywa mój kolega, a jej kuzynkę.

I cóż mam począć, bo właśnie tego się najgorzej obawiam. Włec zwracam się z wielką prośbą do Szanownego Pana Redaktora o prze-mówienie do jej serduzka tak, jak by Pan Redaktor uważał za najstosowniejsze.

Ostatnią moją nadzieję pokładam w Panu Redaktorze. A muszę jeszcze zaznaczyć, że jestem po odbyciu służby wojskowej i mam poważne zamiary. Co zaś do tej kuzynki, to jest on jeszcze dość młody i jest przed poborem.

Dziękuję z góry za udzielenie mi wskazówek, jak mam postąpić względem swojej wybranki: serca.

Waldy z Wolkowskiej.
— To podobno teraz modne kochać dwóch naraz, albo dwie, a nawet trzy odrazu...
Jednak przypuszczam, że nie jest Pan bohaterem tego rodzaju tragedji. Poprostu panienka zna Pana jeszcze tak krótko, że darzy go dotąd tylko taką sympatią, jaką czuje się do kuzynki.
— To już bardzo dużo, jak na trzy tygodnie znajomości. Niech się Pan nie gorączkuje.
Trzeba być spokojnym i opanowanym, a przypuszczam, że jest Pan na dobrej drodze. Należy się wystrzegać smutnych myśli, humoru nie tracić, a naprawdę dystansuje Pan Alfreda z łatwością, skoro przez trzy tygodnie udało się Panu to, nad czem on pracować musiał spewnością lat kilka.
Zresztą, po miesiącu proszę do mnie napisać.

REKORD TAJEMNICA HOTELU

22

Powieść z życia współczesnego

STRESZCZENIE

Do urzędu sędziego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X” umieszczył w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią. Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Krysypina, który ma go ochronić przed „Baronem X” i wyśledzić te sprawy. Przo-downik Krysypin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex”.

W hotelu „Rex” Roberston wynajmuje dla Krysypina pokój nr. 12, sasiadujący z korytarzem — „15”, po-czem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotel „Rex” pracuje jako „panienka z baru” młoda i uroczą Jadzia, z którą łączy Krysypina bliższa znajomość. Właściciel restauracji, Rytel, pa-rzy na Krysypina niechętnym okiem. Krysypin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 10-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy obaj młodzi są w nu-merze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wysiadł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Krysypin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex”. Po kilku dniach do Krysypina pod-biega na ulicy jakiś młodzieniec i woła: „Ja zabłem Roberstona!” W tel chwilę nadleżała w szalonym tempie jakiś auto, z którego wychyla się ręka ubrana w gumową palkę i wymierza silny cios w głowę Krysypina.

Krysypin pada bez przytomności, a gdy ją odzyskuje, widzi jakiegoś lekarza, który się nim zapiekł. Jest to dr Rober, właściciel hotelu Rex. Zabiera on Krysypina do swego pałacyku przy Al. Róż. Tajemniczy młodzieniec zniknął bez śladu.

Krysypin wraca do urzędu sędziego: go i tu dowiaduje się od komisarsa Bellina, że ów młodzieniec został zamordowany — prawdopodobnie przez swoich współników. Kim jest zabity? — zastanawiała się obaj detektywi — „Baronem X” czy kimś z jego bandy? Dotychczasowy szofer doktora Robera nie przychodzi do pracy, wobec czego doktor przyjmuje nowego. Pewnej nocy doktor Rober przy-bywa do mieszkania Krysypina i za-władania go, że ktoś się włamał do pałacyku. Detektywi udają się nie-zwłocznie z doktorem do pałacyku przez swoich współników. Tu na biurku znajduje Rober no-we groźne ostrzeżenie „Barona X”. Przerazony tem, opuszcza pałacyk i wyjeżdża z Warszawy, a Krysypin oczekująca przez całą noc przybycia tajemniczego zbrodniarza. „Baron X” jednak się nie zjawia. Pewnej nocy Nowym Światem mknie dorożka z podniesioną budą, spod której wystają sztywne nogi kobiece. Przechodnie, oraz posterun-kiwni gonią dorożkę, w której ktoś wiezie trup kobiety.

wali się w sytuacji. Nie mogło być żadnych wątpliwości: w dorożce wiózł ktoś trupa młodej kobiety. Z jednej strony widać było dwie zeszywniałe nogi, z drugiej — zwisała bezwładnie mar-twa głowa jasnej blondyny, opa-dająca niemal na stopnie. Okrzyki grozy mieszały się z ostrzegawczymi nawoływania-mi policjantów: — Uwaga!... Strzelamy!... Uwaga!... Odległość między ścigającymi a umykającą dorożką zwiększała się raptownie. Jeden z policjantów zarepe-to-wał rewolwer i stanął w pozycji gotowej do strzału.

— Nie strzelać! — krzyknął mocnym głosem przodownik Wa-lery Łuba, który wyrósł nagle spod ziemi i zatrzymał jakąś placzkę zająca taksówkę. — Stań na stopniach i zawołał do szofera: — Goń pan tę dorożkę, ale pel-nyim gazem!... — Pamięć komisarsza, kiedy ja z pasażerami jadę... — Nieważne... Później ich pan odwiezie... Jakaś parka zakochanych, sie-dząca wewnątrz nie odezwała się słowem, wobec czego szofer po-słuchał rozkazu przodownika. Motor zafurkotał pośpiesznie i taksówka pomknęła naprzód. Po kilkunastu sekundach wy-przedziła dorożkę i zajęła od przodu, zatarasowując drogę ścigającym pojazdom.

— Szkap stanęła w miejscu, ścia-gnięta silnie lejcami. Wówczas przodownik Łuba trzymając w ręce rewolwer, krzyknął pod budę: — Wychodźcie! — Ludzie usunęli się prze-zornie na stronę. Nastąpiła głucha cisza. Dwaj policjanci z wielką wpra-wą ściągnęli z kozła wystraszono-go dorożkarza, trzeci zaś trzy-mał kontę za uzde. — Wychodźcie! — krzyknął Łuba. — Cicho! — wrzasnął Łuba. — Cicho, do stu diabłów!... Zwracając się do posterunko-wego, który przyniósł rewelacyj na wiadomość, rzekł ciszej: — Nie trup? A co? Może po-wyjdzie, że worek z mąką? — Nie, panie przodowniku... Poprostu... manekin krawiecki!... — Mój, mój manekin!... — za-wołał radosnym głosem skuty w kaidan i obywatel. — Nie przed-ocięte ręce.

Widok był tak straszny, że wstrząsnął nawet wytrzymałe-mi nerwami urzędownika Łuby. Przy pomocy posterunkowego wysadził gościa z dorożki, nie mógł jednak żadną miarą utrzy-mać go w pozycji stojącej. — Adam Grzegorzycy jestem — wybelkotał pasażer. — Brz. Nie chcę już wódki... Nałożono mu przeczornie kaj-danki na ręce, które przodownik Łuba miał przy sobie, poczem wpakowano go do taksówki wraz z dorożkarzem. Na kozle dorożki, w której le-żał trup kobiety, siedział jeden z policjantów. Oba pojazdy skie-rowały się w stronę komisars-ja-tu.

Tu cała sprawa rozwiązała się w sposób zgoła nieoczekiwany. Płynący obywatel, ujrawszy przed sobą groźne oblicza w mgnieniu oka, odzyskał nagle przytom-ność. Teraz dopiero zauważył kaj-danki na swoich rękach i wybuch-nął głośnym, pijackim płaczem. — Za co! — Szanowni pano-wie, za co? Ze się trochę wsta-wiłem? Płem przecie państwo-wa wódkę, jak żonę moją ko-cham... Było tak... — Cicho! — krzyknął dyżur-ny przodownik, który właśnie łączył się telefonicznie z urzę-dem sędziego, by zdać relację o wykryciu potwornego morder-stwa.

W tej chwili stanął na progu jeden z policjantów, z trudem wstrzymując się od śmiechu. — A co to ma znaczyć? — oburzył się przodownik Łuba, mierząc surowym wzrokiem pi-sterunkowego. — Melduję posłusznie, panie przodowniku, że to wcale nie jest trup. — Jaki? — Dyżurny przodownik odłożył szybko słuchawkę. — Trup? Jaki trup? — ode-zwał się płaczącym głosem pi-jany gość, pobrzekując kajdan-kami: — Opamiętajcie się, ko-chani ludzie... ona w domu, a ja... — Cicho! — wrzasnął Łu-ba. — Cicho, do stu diabłów!... Zwracając się do posterunko-wego, który przyniósł rewelacyj na wiadomość, rzekł ciszej: — Nie trup? A co? Może po-wyjdzie, że worek z mąką? — Nie, panie przodowniku... Poprostu... manekin krawiecki!... — Mój, mój manekin!... — za-wołał radosnym głosem skuty w kaidan i obywatel. — Nie przed-ocięte ręce.

czyk, krawiec damski i dzieciny... Do usług... Nikt nie zwracał uwagi na je-go słowa. W komisariacie zapanowała konsternacja. Wszyscy spojła-dali po sobie zdumionemi oczami. Zapowiadając się niezwykle groźnie sprawa, otrzymała ope-ratkowe zakończenie, które z pewnością nie przyniesie nikomu zaszczytu. Dyżurny przodownik przystą-pił do spisywania szablonowego protokołu o zakłócenie porząd-ku publicznego.

Walery Łuba siedział na ław-ke, pogrążony w niezbyt weso-łych myślach. Kłął w duchu na czem świat stoi, że wplątał się niepotrzebnie w tę niezwykłą fa-rsę, z której ryczeć będą jutro uszyszcy jego koledzy i przełożo-ni.

Obojętnie obserwował zjaw-nego krawca, który, oparłszy się beczceremonjalnie lokciami o barjerkę, składał belkolistym głosem zeznania. — Płem, owszem, nie prze-czy. Dlaczego? Bo zbrodnie do-bry interes... No nie? — Manekin jak ta lała za 20 złotych, to nawiątał darmo... I jak tu nie ob-lać takiego trafunku? A kupcy byli bardzo mili, bardzo mihi i sa-mi płacili za wódkę. — Jacy kupcy? — A niby ci, którzy sprzeda-li mi manekin... Mówi jeden „Pijemy”... a drugi: „Zgoda, pi-jemy”, więc nie wypadło od-mawiać. Weszliśmy do knajpy, gdzie właśnie był ten manekin... Pię wódkę za wódkę i myślę: „Choroba, co też Wero-nika powie”. Weronika, to ni-by moja prawowita małżonka, której ślubowałem dożgonną wierność... — Nie płem pan głupstw, a gadaj do rzeczy!... — przerwał zniecierpliwiony przodownik.

— To nie są głupstwa, kocha-ny panie przodowniku. Pan nie zna mojej żony... Ale o czym to ja mówiłem? Aha... Jak żeśmy już wypili te kilkanaście kole-jek, to oni wołają tę dryndę, pakują w nią manekin i mówią do mnie bardzo grzecznie: „Przejdź się bracišku trochę, to ci wódka z głowy wywie-trzele”. — A dlaczego kazał pan do-rożkarzowi lechać przedem, kie-dy pana ścigano? — zapytał je-den z policjantów.

— Dalszy ciąg jutro

Przygotowania w Białymstoku do obchodu Imienia Marszałka

Przygotowania do zakrojonego na szerszą niż corocznie skalę uroczystego obchodu Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego są na ukończeniu. Już wczoraj w południe rozpoczęto dekorowanie frontonów wielu gmachów, balkonów, okien, witrzyn sklepowych i t. d. Wszędzie wystawiono portrety Marszałka Piłsudskiego. Po zapadnięciu zmroku cały szereg domów rzęsiście iluminowano, a frontony przyozdobiono girlandami zie-

leni, zwieszającymi się niekiedy aż od dachu. M. in. zwracała uwagę dekoracja domu miejskiego, dokonana przez mieszczące się w nim organizacje b. wojskowych.

Nowy starosta grodzki obejmie

urzędowanie we wtorek

Nowomianowany kierownik starostwa grodzkiego w Białymstoku, p. Świątkiewicz, obejmie urzędowanie dnia 20 b. m.

Strzelali przez okno i usiłovali

wtargnąć do mieszkania

Zamieszkała w pobliżu Starostwa Pałajska Janina powiadomiła policję, że w godzinach od 11 do 2 w nocy z 16 na 17 b. m. jakiś nieznan sprawcy oddał do jej domu przez okno 5 strzałów, poczem krążyli dookoła domu. Następnie o godz. 4-ej nad ranem usiłovali wtargnąć do mieszkania przez okno.

Grad ciosów łepem narzędziem spadł na głowę policjanta

Na powracającego onegdaj przed godziną 10 wiecz. do domu st. post. P. P., Antoniego Siemaszke, dokonano na ul. Angielskiej, w pobliżu miejsca zamieszkania, bestjałskiego napadu. Jakiś sprawca, czy sprawcy, zadał mu z tyłu w głowę potężny cios twardym, łepym przedmiotem, a kiedy padł — wysypało się jeszcze kilka ciosów. Nieprzytomnemu zabrano rewolwer służbowy.

Rannego st. post. Siemaszke przewieziono do szp. Żydowskiego. Stan jego zdrowia nie

Strzelanie w Dojlidach

W dniach 18 i 19 b. m. w godz. od 9 do 4 p. l., na strzelnicy IV kompanji Z. S. przy państwowej fabryce dykt w Dojlidach przeprowadzone zostanie propagandowe strzelanie o odznakę strzelecką „10 strzałów ku chwale Ojczyzny”. Strzelać może każdy, jedynie za zwrotom kosztów amunicji.

Młodzież O. M. P. w holdzie Marszałkowi

W dniu wczorajszym wyjechała z Białegostoku do Warszawy — pod przewodnictwem swego kierownika, p. Wroczyńskiego — delegacja O. M. P. (Organizacji Młodzieży Pracującej) w składzie 24 osób, która weź-

mie udział w pierwszym ogólnopolskim zjeździe O. M. P., jaki złożył zyczenia Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Poprowadzi ich do Belwederu założyciel tej organizacji, pułk. Jur-Gorzechowski.

Każda z delegacji wręczy dla Pana Marszałka upominek, wykonany przez członków. O. M. P. z Białegostoku przygotowała ozdobną szkatułkę, która posiada na stronie zewnętrznej adres, wewnątrz zaś — w jednej części inkrustowany symbol O. M. P., w drugiej — zbiór fotografii Marszałka z Jego pobytu w Białymstoku.

Policja góral

Mieszkaniec Supraśla, p. Aleksander Klein (Czyliczańska 4), zgubił dn. 5 b. m. w Białymstoku portfel, zawierający 4.120 zł. gotówką. Sprawę wziął w swoje ręce wydział śledczy P. P. w Białymstoku, i obecnie pieniądze zostały znalezione i odebrane. Złodzieje zdolali już przetrwonąć kilkaset zł., ale większą część zwrócono poszkodowanemu. Świadczy to o dużej sprawności policji białostockiej.

KRADZIEŻ

Gertruda Roubé (Mickiewicza 15) skradła Janinie Welterowej (zamieszkałej tamże) biżuterję wartości 180 zł. Część skradzionych przedmiotów znaleziono u niej podczas rewizji.

Otworzywszy drzwi podrobionym kluczem, do sklepu spożywczego Benjamina Golberga (Mickiewicza 42) dostali się złodzieje, którzy dokonali kradzieży wyrobów tytoniowych i artykułów spożywczych na sumę 350 zł.

Jakiś opryszek wyrwał z rąk Józefi Wichry (Chorosze) torebkę damską, zawierającą dwie pary okularów, dwie chusteczki i 2-zł. 50 gr. gotówką.

Właściciel tartaku „Bagno”, Mejer Krugman (Legionowa 1), doniósł policji, że na terenie posiadłości mieszkańca wsi Zaścianki gm. Dojlidy, Józefa Jaworowskiego, rozpoznął materiał drzewny, skradziony z jego tartaku.

budzi obaw. Energiczne dochodzenie w toku.

Defraudacja

Poborca skarbowy Sankowski stwierdził, iż sekwestrator urzędu gminy Orlo, Czesław Rudnicki, przywłaszczył około 2.000 zł., ściągniętych tytułem podatku od mieszkańca wsi Złotorja, gm. Zaręby Kościelne w powiecie ostrowskim.

Pofajemna fabryka odkażania soli

Przy ul. Cieszyńskiej 4 została ujawniona przez urzędników kontroli skarbowej przy asyście funkcjonarjuszów P. P. pofajemna fabryka odkażania soli z czarnej na t. zw. warzonkę, prowadzona przez Carefa Szepsela (Białostoczańska 2), Uciepko Pawła (Lajbinki gm. Targile) i Wołynko (Zaścianek (Zaścianek gm. Terbin), których ujęto przy pracy i osadzono w areszcie.

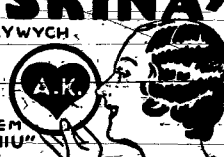
Bestjałski postępek

Mieszkańcy wsi Bachmatówka pow. sokólskiego, Antoni i Wiktor Anoszko, niszczyli w dn. 9 sierpnia ub. r. stojące na pniu w polu żyto ich sąsiada, Kazimierza Zukowskiego. Kiedy syn Zukowskiego, Wincenty, wezwał ich do zaprzestania, pobili go dotkliwie. W obronie syna stanął ojciec, a wówczas Anoszkowie rzucili się na niego, zadając mu szereg ciosów: Antoni — łopata, Wiktor — kłonicą. Kazimierz Zukowski odniósł strzaskanie kości ciemieniowej.

Obaj napastnicy stanęli przed sądem okręgowym w Białymstoku i skazani zostali każdy na 6 miesięcy więzienia.

Popierajcie L. O. P. P.

PROSZE
«KOWALSKINA»
 STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH
**BÓLACH
 GŁOWY**
 KONIECZNIE ZE ZNAKIEM
 „SERCE W DIERŚCIENIU”
 FABRYKA CHEM-FARMAK. A. KOWALSKI, WARSZAWA



Czytajcie
 Gazetę
 Białostocką
 DZIEŃ DOBRY

APOLLO **DZIS** Pocz.: 5, 6, 7⁴⁰ i 10

REKORDOWY PROGRAM

1) SZTURMOWA BRYGADA

Aktualny film ilustrujący życie obecne i stosunki w Rosji Sowieckiej

2) KOBIEȚA - ORCHIDEA

Najnowszy film życiowy, reżyserji genialnego **W. A. DUPONT'A**

3) SPECJALNY REPORTAŻ DŹWIĘKOWY

Z ŻYCIA

Pierwszego Marszałka Polski Wodza Naszego, Pana

Józefa Piłsudskiego

z przemówieniami Pana Premiera **JĘDRZEJEWICZA** i mężów stanu

Uwaga!

Dzisiaj od 11—3

Ceny od **25** gr.

Najlepszy polski film tegorocznej produkcji

DZIEJE GRZECHU

W. ST. ŻEROMSKIEGO